Nr. 39. We Lwowie, Środa dnia 18. Lutego 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Od Administracji.

Ukończywsz w naszym dodatku powieściowym druk „Nurka", zawiadamiamy Szanownych Czytelników naszych, że mamy w zapasie pewną ilość zbroszurowanych egzemplarzy tej powieści, które nabywać można w Administracji *Dziennika Polskiego* po cenie: dla prenumeratorów 50 ct.; dla nieprenumeratorów 80 ct. Reklamacyj o pojedyńcze arkusze tej powieści, obecnie już uwzględniać nie możemy.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w feljetonie naszym powieści J. Rogosza p. t.: *Dla Idei*, rozpoczniemy druk nowelli autora „Kłopotów starego komendanta", p. t.: *Pan Jan* — poczem niezwłocznie rozpoczniemy drukować obszerną i niezmiernie zajmującą powieść społeczną Sewera, p. t.: *Zyzma*.

Obecnie mieści nasz dodatek powieściowy doskonałą powieść, tłumaczoną z francuskiego p. t.: *Skazaniec*. Po niej pójdzie praca oryginalna mianowicie „Wspomnienia z podróży po Skandynawji" p. t.: *Z okien wagonu*, przez Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.

Ks. biskup Hryniewiecki.

Koniec wieku dziewiętnastego roztacza przed nami bardzo piękny widok: Katolicyzm i Polska, bezbronne, silne tylko swem prawem, są coraz srożej uciskane przez protestanckie Prusy i schyzmatycką Rosję. W oczach dwóch ostatnich potęg Polska i katolicyzm uważane są jako pojęcia nierozłączne, na co aż nadto znajdujemy codziennie dowodów choćby w rządowych sprawozdaniach z posiedzeń parlamentu w Berlinie.

Niedawno ks. Bismark oświadczył wyraźnie, że prawa majowe wydane zostały głównie ze względu na prowincje polskie, a przed kilku dniami komisja petycyjna Sejmu pruskiego zastanawiała się nad prośbą Wilkopolan, podpisaną przez 60.000 osób, ażeby Rząd pozwolił po dawnemu wykładać w szkółkach początkowych po polsku, a proboszczom zwrócił słuszny wpływ na moralny rozwój dzieci. I jakiż los spotkał tę prośbę? Oto tylko członkowie centrum, sami katolicy-Niemcy, wraz z Zakrzewskim, stanęli po stronie logiki i sprawiedliwości, przeważna zaś część członków komisji, bez względu na stronnictwo do jakiego należeli, głosowali za odrzuceniem petycji, przyczem konserwatysta von Zitsewitz nie wahał się oświadczyć, że Rząd pruski musi z powodów politycznych germanizować mieszkańców Prus, Wielkopolski i Szląska górnego, że musi i nie przestanie tam zwalczać katolicyzmu, a zatem Niemcy nie mogą okazać Polakom litości, bo im nie wolno zrobić najmniejszego ustępstwa, choćby w imię zasad najszlachetniejszych.

Co do Rosji, o tej mówić będziemy, nie według wiadomości ze źródła polskiego czerpanych, lecz również na podstawie doniesień urzędowych lub prasy petersburskiej, a więc nikt nie będzie miał prawa posądzać nas, że to, co piszemy, zmierza do wysadzenia Europy w powietrze. Przecież wolno nam pisać to, o czem piszą pisma rosyjskie.

Zdumiał się każdy uczciwy człowiek przed kilku dniami, na wieść o porwaniu biskupa wileńskiego. Za co porwano? Czy dał choć najmniejszy powód ku temu? Czy choć słówkiem, giestem, spojrzeniem zaprzeczył kiedy biskup wyrzeczeniu: „oddaj cesarzowi, co cesarskiego"? Przeciwnie, był on jednym z tych kandydatów, prezentowanych na stolice biskupie, nad potwierdzeniem których najdłużej zastanawiano się w Rzymie. Ks biskup Hryniewiecki, tak samo jak ks. Kozłowski, biskup żytomiersko łucki, zawsze uchodził za przeciwnika wszelkich spisków i buntów, za człowieka spokojnego i dlatego-to Rząd petersburski tak usilnie upraszał o mitrę dla niego. I cóż się stało? Nie minęły dwa lata i tenże sam biskup pierwszy zakosztował cierniowej korony.

Przeglądnąwszy wypadki z tych dwóch lat ubiegłych, nie będziemy się temu dziwili. Należy przypomnieć sobie naprzód, w jakich-to okolicznościach gabinet petersburski okazał chęć do ugody z Rzymem? Było to po katastrofie z dnia 13. marca, w czasie gdy rewolucjoniści krwawo zawalczali, widząc zbawienie w uniwersalnej anarchji, byli najgroźniejszymi dla tronu, a zarazem w czasie, gdy gabinet berliński z jednej strony zdawał się na serjo chcieć porozumienia z Stolicą Apostolską, a z drugiej coraz jawniej zdradzał się z zamiarem uderzenia na Rosję, ażeby póki czas, póki się ona znajduje w stanie przejściowym, a więc osłabiona, odsunąć granice jej daleko na wschód. Cóż więc naturalniejszego, że mając do wyboru, Rosja pospieszyła uprzedzić Prusy w zgodzie z Papieżem i zawarła takową. Bo niech kto, co chce mówi, ale obrażone poczucie religijne w masach ludu ujarzmionego, jest zawsze groźnem niebezpieczeństwem dla zdobywcy. Filozofowi, któremu się zdaje, że moralność, a zatem i religia narodu, może być pominiętą przez politykę, że religja nie ma i nie powinna mieć nic wspólnego z miłością ojczyzny — filozofowi takiemu odpowiemy, że on, co najmniej, nie zna ludu swego, t. j. ludu na Litwie, a nawet i Rusi, nie mówiąc już nic o Kongresówce. Otóż twierdzimy, że układ z Rzymem z roku 1883, z tych, a nie z innych pobudek przyszedł do skutku — pobudek czysto politycznych, a nie ze sprawiedliwości płynących. Rząd rosyjski tym układem chciał poprostu, w przewidywaniu wojny, wytrącić zawczasu przeciwnikowi broń straszną, jaką byłaby mogła stać się w rękach jego zemsta ludu krajów zabranych, za długo obrażane religijne uczucia. A do katolików przyłączyliby się i prawosławni, za pierwszem lepszem poślizgnięciem się moskiewskiej, bo tam prawosławie tylko pozorne, trzyma się dzięki policji. We i tem doskonale Rząd wiedział.

Ale Rząd ten, szczególnie od lat 22, jest dwojaki: publiczny, oficjalny i nieuchwytny, „nieodpowiedzialny," że tak powiemy. Ten drugi, to „komitety słowiańskie dobroczynności," to prasa moskiewska, to drugorzędni urzędnicy, to skryte towarzystwa, za pośrednictwem których przemawia „niepohamowaną opinją i wolę," niby to całego narodu, którym „Rząd jawny zmuszony bywa uledz." Widzieliśmy działanie drugiego tego rządu już nie raz — dość przypomnieć wypadki na półwyspie Bałkańskim przed rokiem 1877. A jest to dogodny dlatego, że pierwszy, tj. Rząd oficjalny, może się po każdej chwili wyprzeć, gdy chwila nie sprzyja istotnym zamiarom: „nie należy uważać co prawią jakieś tam pisma; mój głos jedynie rozstrzyga."

Tak było też i z kwestją nas zajmującą. Zaledwie biskup wileński ujął ze pastorał, a już naprzód z rzadka i po cichu, a po roku coraz częściej i głośniej, poczęli Mołczanowy ujadać. Rząd jawny, jakby ogłuchł; nie czepiał się wprawdzie biskupa, ale też udawał, iż nie słyszy nic, co prawią Mołczanowy i nigdy ich nie powściągnął. Skargi i donosy sypały się jak z rogu obfitości. *Moskowskije Wiedomosti, Sankt. Pietiersburskije Wiedomosti, Nowoje Wremja*, a dziś trzy oficjalne prowincjonalne dzienniki (i na nie Rząd był głuchy!) *Wileńskij Wiestnik, Kijewlanin* i *Warszawskij Dniewnik*, wraz z kilku pomniejszemi, nie przepuściły ani jednego dnia bez jęku, że intryga polska się odradza, że księża i biskupi — a w tej liczbie przedewszystkiem wileński (bo o Litwę Moskwie najbardziej idzie) — prześladują kapłanów wiernych patrjotyzmowi carskiemu, że zabierają dusze prawosławne i Bóg wie co! Na dowód rzekomego rozwielmożnienia się katolicyzmu a zarazem polskości, rozpowszechniano na Litwie przedziwną baśnię: że jakoby pewien ksiądz na Litwie przejeżdżając około probostwa prawosławnego był zaczepiony przez wiejskiego popa, i następnie zszedł się, na co duchowny siedzącego popa pewnego, plunął nań z pogardą i tylko szyba stanęła na przeszkodzie, że ślina polska nie zwalała dostojnej brody popowskiej. Ale gdzie i kiedy to było, jak się zwał ten ksiądz i ten pop — dotychczas nie wiadomo! (Dok. nast.)

Ustawa o zniesieniu prawa propinacji ustanawia jak wiadomo osobne fundusze wynagrodzenia dla miast posiadających prawo propinacji, a nadto stanowi że w 26-letnim peryodzie (rozpoczętym od 1. stycznia b. r.) osobnemi ustawami krajowemi mają być zniesione miejskie prawa propinacji, przyczem gminy opłatami od napojów stworzyć sobie mogą ekwiwalent finansowy za stratę dochodu ze zniesionego prawa. Jestto ustawa wielkiej wagi dla miast naszych, z których jak wiadomo wiele głównie z prawa propinacji pokrywa wydatki swojego budżetu. Dotąd prócz Lwowa, którego stosunki propinacyjne są odmienne, i nie mogą stanowić wzoru dla miast prowincjonalnych, żadne z tych miast nie posiada jeszcze specjalnej ustawy propinacyjnej. W r. 1881 Sejm uchwalił taką ustawę dla miasta Sambora, a rok później podobną dla miasta Wieliczki. Projekt samborski nie otrzymał sankcji; o projekcie wielickim zaś nie zapadła dotąd najwyższa decyzja.

Niedawno projekt ustawy propinacyjnej dla miasta Sambora czekał aż półczwarta roku na najwyższą sankcję. Jako całkiem nowy elaborat ustawodawczy mający służyć za wzór innym miastom (oczywiście *mutatis mutandis*), projekt samborski przebyć musiał w tym czasie wiele stacyj dla fachowego zbadania i ocenienia wszystkich szczegółów, a że wydział krajowy nie tylko, najlepiej świadczy fakt, że chociaż sprawa chwilowo nawet nie popadła w zastój, lecz została ciągle w toku urzędowych badań i rozpatrywań, mimo to przedtem jeszcze nie była rozstrzygnięta. Motywa, dla których sankcji odmówiono, zostały, jak słychać, obszernie przedstawione, bo chodzi o to, żeby stworzona została podstawa dla specjalnych ustaw propinacyjnych. Jak zawsze w takich razach bywa, dojdą one do wiadomości Sejmu w ogólnem sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego. Jako najgłówniejszy motyw przytoczyło Ministerstwo opartą na ścisłem rachunkowem zbadaniu rzeczy okoliczność, że gmina miasta Sambora, która [illegible] 35.000 zł. [illegible] z prawa propinacji, po jego zniesieniu miałaby według projektu ustawy pobierać rocznie z opłat konsumcyjnych od napojów przeszło 70.000 złr.!

Politik zamieszcza uwagi godny artykuł, który charakteryzuje doskonale dzisiejsze stosunki mocarstw europejskich. Oto treść tego artykułu:

„Chartum może zostać w nowoczesnej polityce równie pamiętnym pomnikiem, jak upadek miasta Saguntum w historji starożytnej. Porównują często Anglję z wielkiem handlowem państwem Kartaginą; szczególniej w Niemczech, które tchną namiętną nienawiścią ku pokrewnej germańskiej Anglji, przyzwyczajono się przepowiadać angielskiemu mocarstwu nędzny upadek Kartaginy. Posługując się jednak analogiami z starożytności, należałoby Anglję porównywać raczej z Rzymem starożytnym, a nie z Kartaginą. Szczególniej w zamorskich wyprawach Anglji występuje rażące podobieństwo z wyprawami rzymskiej Republiki. Prawie z reguły rozpoczynają się one klęskami, by wreszcie dzięki waleczności, wytrwałości i wyższej cywilizacji Anglików zakończyć się najzupełniejszem zwycięztwem. Tak było w starożytnym Rzymie; z wszystkich licznych przykładów z rzymskiej historji wystarczy przytoczyć tylko katastrofę Marka Atilljusa, by przekonać się o najzupełniejszem jej podobieństwie z upadkiem Gordona. Mimo to zakończenie kwestji sudańskiej łatwo można przewidzieć. Jak w roku 1868 lord Napier po przezwyciężeniu nadzwyczajnych trudności terenu zwalczył w końcu Teodora, zbójeckiego króla Abisynji, tak samo lord Wolseley lub inny z generałów angielskich zgruchota potęgę proroka Mahdiego. Po Saguntum nastąpiła Zama, po Chartumie nastąpi nieodwołalnie druga Magdala.

Charakterystyczną cechą poczucia samodzielności u narodu angielskiego, jest to, że cała prasa tegoż nie godzi się na bezpośrednią kooperację Włoch dla skarcenia Mahdiego. Rzym podaje jednak Anglji pośrednie poparcie w Sudanie. Usadowienie się Włochów w Massuah jest dla Anglików w ich operacjach wojennych nad Nilem nader cennem zakryciem skrzydeł. W każdym razie przyszło między Włochami i Anglją tajemne porozumienie rozlicznych kwestyj dotyczące — arcy dzieło dyplomatyczne zarówno Gladstone'a, jak i Mancini'ego. Tym sposobem wystąpiły Włochy w istocie z tak zwanej ligi centralno - europejskiej. Rozumie się, że dyplomaci rzymscy zacierają fakt dokonany rozmaitemi frazesami. Centralno-europejski związek miał w myśl berlińskiej polityki głównie izolowanie Anglji na celu. Niemcy pracują nad tem od lat wielu, a kłopotów, które Anglja ma w Egipcie, żadne mocarstwo nie wita radośniej od Niemców. Przez przymierze z Anglją, naruszają Włochy jeden z głównych celów ligi centralno-europejskiej, która zdaje się o tyle rozpadać, o ile obejmowała Włochy.

Prasa niemiecka oburza się na tę chwiejność Włoch, której Austrja nie potrzebuje osądzać tragicznie. Przymierze Włoch z monarchją austrjacką było zawsze pozornem Trwały aljans tych dwu mocarstw jest po prostu dlatego niemożebny, że Austrja nie odstąpi Włochom Trydentu, ani nie pomoże im do odzyskania Nizzy. Specjalnie ze słowiańskiego stanowiska można temu przyklasnąć, że usadowienie się Włochów nad morzem Czerwonem wbija nowy gwóźdź w trumnę Turcji, a nadto odwróci prawdopodobnie uwagę irredenty od Tryestu ku Abissynji.

Najnowsze ugrupowanie się mocarstw przedstawia się zatem na razie w ten sposób: Austrja i Niemcy, związane układem, który formalnie na tyle a tyle lat został przedłużony, czyli według oficjalnego zapewnienia, „zapuścił tak głębokie korzenie w sposobie myślenia ludów, że nie potrzebuje żadnych podpisów;" Rosja zjednoczona z obu sprzymierzonemi mocarstwami „najzupełniejszą zgodą monarchów i ich Rządów." Obok tego Francja, która chłodno przyjmuje miłosne oznaki z Berlina i unika szczególniej wszystkiego, co mogłoby sprowadzić konflikt z Anglją; w końcu Włochy w związku z Anglją, rozpoczynające akcję, która serdeczność państw sprzymierzonych musi coraz bardziej utrwalić.

Poseł de Zerbi, jeden z najpoufalszych przyjaciół Mancini'ego, oświadcza w *Piccolo*, „że jest to najgorętszem życzeniem Włoch, stworzyć serdeczne porozumienie wśród obu mocarstw zachodnich; Włochy będą szczęśliwe, jeżeli Francja przekona się o ich przyjaźni; wprawdzie środkowe ogniwo pokoju jest w Berlinie, lecz to nie przeszkadza, by szukać za podstawę serdecznego pokoju między Francją, Anglją i Włochami." Francusko-angielsko-włoskie trójprzymierze leży więc w zakresie możliwości, nie zwróci jednak prawdopodobnie swego ostrza przeciw monarchji austro-węgierskiej."

Korespondencje.

Wiedeń 14. lutego

(Posiedzenie Koła nie przyszło do skutku. — Żal do sprzymierzeńców. — Co zrobić z regulacją rzek?)

(R) Posiedzenie Koła posłów polskich zwołane było wczoraj na godzinę 11. przed południem; nie przyszło jednakże do skutku, a to z tego powodu, że przewodniczący, p. Grocholski, nie mógł przybyć na posiedzenie w skutek pogorszonego chwilowo stanu zdrowia, jego zaś zastępca w Kole p. Jaworski, musiał być obecnym na odbywającem się równocześnie posiedzeniu komisji dla sprawy przedłożenia rządowego w kwestji ustawy o anarchistach. Nad nieprzyjściem do skutku posiedzenia tego ubolewać należy tembardziej, że posiedzenia Koła odbywają się obecnie w ogóle nadzwyczaj rzadko. Jeżeli się nie mylimy, to od czasu zebrania się parlamentu po świętach, to jest od 20. stycznia odbyły się dopiero dwa posiedzenia. Prawda, że w ostatnich dwóch tygodniach stały na porządku Izby przedmioty oddawna w Kole, omówione i uchwalone, jak ustawa o regulacji kongruy i nowela należytościowa, tak iż mogłoby się zdawać, że przynajmniej co do tych kwestyj ponowne uchwały Koła nie były niezbędnie potrzebne, nie mniej przeto niezbędnem jest omówienie bardzo wielu przedmiotów, które bezpośrednio po podjęciu czynności przez Izbę poselską staną na jej porządku dziennym. A przedmioty to arcyważne, jak np. ugoda z koleją Północną, przedłożenie w sprawie regulacji rzek galicyjskich, projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników itd. Nie wiemy, czy Koło będzie miało dość czasu rozstrzygnąć te przedmioty wówczas, kiedy je Izba podda już drugiemu czytaniu. A zresztą wówczas, gdy przedmioty te będą już uchwalone w komisjach, obrady w Kole mniej będą na miejscu niż byłyby dzisiaj lub jeszcze wcześniej, zanim zapadły ostateczne uchwały w komisjach. Nie jeden z posłów — a tyczy się to przedewszystkiem członków komisyj izbowych — radby może poinformować się w niejednej sprawie, zasięgnąć opinji Koła jako dyrektywy dla siebie, albo i postawić jakiś wniosek, lecz nie ma do tego sposobności.

Uchowaj Boże, byśmy chcieli czynić wyrzuty najszanowniejszemu prezesowi Koła polskiego. Stan

---

Litwa na obczyźnie.

Pod tym tytułem znajdujemy w *Kraju*, zajmujący artykuł o synach owej części ojczyzny naszej, który przytaczamy poniżej. Autorem artykułu, zatytułowanego „Tylża, 18. grudnia", jest Litwin, podpisujący się „Budrys."

„Po za granicami Litwy właściwej, Litwini rozrzuceni są po całej kuli ziemskiej. Jednostki ich wybitniejsze i inteligentniejsze znajdują się: we Francji, pomięszani z Polakami, w kolonji St.-Jose w Brazylji i innych kolonjach, nie wyłączając Australji, Indyj wschodnich, a jeden znajduje się nawet w otoczeniu jenerała Scratshley'a w Nowej-Gwinei, (o Ameryce niżej). Wszędzie tam prawie obiegają książki litewskie: *Garbe Dieva* i *Kalvarios*, druki czysto religijnej treści. *Kalvarios* jestto nabożeństwo męki pańskiej bez politycznego odcienia, a przytoczonych w koresp. p. Mołczanowa cytat z tego dziełka, napróżnobyśmy w niem szukali. Widać p. Mołczanow ma odrębny sposób rozumienia i czytania po litewsku. Innego zresztą dziełka pod powyższym tytułem, oprócz drukowanego w Wilnie, z zezwolenia cenzury rządowej, gdy drukowanie książek litewskich było dozwolone, nie znamy. Czy uczony rosyjski nie odkrył czasem rzeczy nieistniejącej? Większość pomienionych jednostek litewskich, osiadłych dawniej w kolonjach państw europejskich, prócz wspomnień nazwiska, jak Kumpis (sklep galanteryjny) w Kopstadzie, Grykietis, szewc w Batawji itp., nic litewskiego nie zachowali; zleli się oni zupełnie z ludnością, która gościnność im okazała. Warunki bytu jednostki, nie wysoko w inteligencji posuniętej, bez własnej rodziny, bez poczucia odrębności plemiennej, nie sprzyjały zachowaniu narodowości. Więcej skupieni Litwini, znajdują się w kolonji pod New-Castle w (Anglji), złożonej ze 150 rodzin, w połowie z Polaków, a w drugiej z Litwinów, którzy pomimo przemieszkiwania wśród ludności angielskiej od roku 1830, w drugiem nawet pokoleniu zachowali w czystości swój język rodzinny do tego stopnia, że większość z nich nawet już w Anglji zrodzonych, nie zna innego języka nad swój żmudzki, tak, iż nawet spowiedź odbywają przy pomocy tłómacza. Do roku zeszłego kolonja ta polsko-litewska, miała swego duchownego w osobie ks. D, pochodzącego z Litwy, ale z powodu trudności, stawianych przez miejscowe probostwo angielskie, w udzieleniu kościoła dla nabożeństwa polsko-litewskiego, tudzież dla braku funduszów na zbudowanie własnej świątyni, gdyż ludność kolonji niezbyt liczna i niezamożna, ks. D. odjechał. W Belgji, Holandji i Niemczech zachodnich, spora jest liczba robotników Litwinów; znajduje się też ich kilku w znanych zakładach Kruppa w Essen. Są to emigranci czasów ostatnich, szukający lepszej doli. Nie długi przeciąg czasu nie pozwolił im jeszcze zapomnieć swej mowy ojczystej, ale za długotrwałość tego objawu nie można ręczyć, gdyż w większości są to ludzie bez rodziny własnej, bez poczucia solidarności plemiennej, stanowiący kontyngens robotniczy mało wykształcony, mający tylko byt materjalny na celu. Około roku 1869, we Francji znajdowało się nawet pewne grono inteligencji litewskiej, które próbowało przenieść wydawnictwa litewskie do Paryża. Po wydaniu jednak I. części *Krzivos surinkimaj* (uchwał gromadzkich*) i kilku książeczek treści politycznej, ustało, gdyż okazało się odpowiedniejszem podnieść wydawnictwo litewskie w miastach Prus wschodnich (istnieją drukarnie litewskie w Ragnecie, Prokulu, Gumbiu, Tylży, Kłajpedzie, nawet w Stołupianach), gdzie część plemienia litewskiego przemieszkuje, gdzie przeto więcej znaleźć można inteligencji litewskiej w pastorach, urzędnikach, nauczycielach, profesorach i studentach Uniwersytetu królewieckiego, aniżeli w garstce dalszego wychodźtwa. Musi być pewne, choć szczupłe grono Litwinów w Galicji, gdyż tu wydano książkę do nabożeństwa w języku litewskim, a także w Pradze czeskiej, gdyż ztąd wychodziły głośne korespondencje do *Now. Wrem.*, które wywołały aż protest dra Simmeringa. W Poznaniu Żupański wydał własnym nakładem przekład litewski *Witoleraudy* Kraszewskiego, przypuszczać więc należy, że tu także musi się znajdować, choć nieznaczna liczba inteligentniejszych już Litwinów. Księży Litwinów kilku znajduje się w Ameryce środkowej, w Meksyku, Buenos Ayres, Brazylji i między zakonnikami w Palestynie. W ogóle Litwini po za granicami własnej ojczyzny, łączą się chętnie z Polakami, dalecy są od antagonizmu plemiennego; osiedli zaś w głębi cesarstwa lub w jego pograniczach wschodnich: w Syberji, Turkestanie lub Kaukazie, żyją życiem własnem, stroniąc od towarzystw polskich, nie tyle może z niechęci osobistej lub fanatyzmu plemiennego, gdyż do tego nie ma powodów, ile zapewne z obawy przed insynuacjami i fałszywemi oskarżeniami.

W Stanach zjednoczonych Ameryki północnej jak każde z plemion, tak i Litwini, znajdują wszelkie warunki dla rozwoju swej narodowości. Emigracje litewskie do Ameryki w większych rozmiarach datują się dopiero od lat dwudziestu Gdy przedtem roczny kontyngens emigrantów Litwinów setki nie dochodził, po roku 1865 liczba ich zaczęła wzrastać; od roku 1880 wzmaga się już w postępie geometrycznym, tak, że gdy w r. 1880 tylko przez port Newyorski przybyło emigrantów, nie znających żadnego innego języka nad litewski 500, (należy przypuszczać dwa razy większą liczbę umiejących po polsku, po niemiecku lub rosyjsku, którzy wpisani zostali w poczet tych narodowości, jaki język, prócz litewskiego, posiadali), w roku już następnym liczba ta doszła do 1000; w 1882 do 1500, a rok zeszły przyniósł liczbę 2000 dusz. Ogólną liczbę Litwinów, zamieszkałych obecnie w Stanach Zjednoczonych, podają na 30.000 osób przeszło, t j. więcej, aniżeli wynosi liczba osiadłych tam Rosjan. Litwini w Ameryce mają swe szkółki, a w miejscowościach, gdzie są więcej skupieni, posiadają nawet swoje kościoły, z osobnymi duszpasterzami. Parafij czysto litewskich jest obecnie tylko 4. Jeżeli pomimo zupełnej swobody narodowościowej, nie znającej przeszkód dla swego rozwoju ze strony władz administracyjnych, Litwini nie potrafili zrobić więcej — przyznać to należy — okrom rozprószenia tej jeszcze okoliczności, że między emigrantami mało jest jednostek inteligentnych, mogących oddziaływać na masy ciemniejszych współbraci. Emigranci, przybywający do New-Yorku lub Filadelfji, ze szczupłemi środkami, zwracają się w strony, gdzie zarobek dla siebie znaleźć mogą. W pierwszych latach emigracji dążyli oni przeważnie do kopalni węgla w Pensylwanji, gdzie znajdując łatwy zarobek, zachęcali i następnych przybyszów do kierowania swych kroków w te strony. W Pensylwanji zatem liczba Litwinów jest dość znaczną. W ostatnich czasach między Litwinami w Ameryce zauważyć można pewien zwrot korzystniejszy; poczucie solidarności plemiennej, starania o podniesienie oświaty i zachowanie swej narodowości. W Shenandoah, w Pensylwanji, zawiązali oni stowarzyszenia św. Jerzego i św. Kazimierza bratniej pomocy *(brotiszkos pagelbos draugistes)*. W New-Yorku również istnieje św. Kazimierza Towarzystwo bratniej pomocy, którego prezesem jest Michał Twarowski z suwalskiej gub, posiadający drukarnię litewską. W Shenandoah istnieje księgarnia czysto litewska Jana Babiny. Posiadają oni opracowany projekt szkół średnich i wyższych litewskich (projekt ten drukowała „Auszra"); założeniu ich jednak stoi na przeszkodzie brak środków materjalnych, gdyż między Litwinami tamtejszymi mało się znajduje ludzi więcej zamożnych. Przeważnie są to przybysze, z nader szczupłemi środkami; przy niedość zaś wysokiej oświacie, nie potrafili oni poznać należycie amerykańskich trybów bytu w nowej ojczyźnie, a przez to też nie umieli postawić się w warunkach korzystniejszych. Wychodźcy ci, przeważnie rolnicy, nie potrafili nawet skorzystać z łatwości nabywania ziemi; ilość rzemieślników między nimi była nieznaczna, o handlu bardzo pierwotne mieli pojęcie. Najwięcej Litwinów w Ameryce jest robotników w kopalniach i najemników w fermach. Dla nazyskania środków na cel oświaty, inicjatorowie projektu wyższych szkół litewskich zamierzają zawiązać komitet dla zbierania składek i przyjmowania dobrowolnych ofiar. Ruch wydawniczo-literacki litewski w Ameryce dotychczas był nieznaczny, ale zawsze większy, niż we własnej ojczyźnie. Prócz drukarni Twarowskiego w New-Yorku, która wyłącznie drukuje broszurki naukowej lub moralnej treści, a czas jakiś niezbyt wprawdzie długi, drukowała pismo p. t. *Gazieta Lietuviszka*, zajmuje się tem również i drukarnia pana Dyniewicza w Chicago. Wydawnictwa te bardzo są zbliżone do wydawnictw Breslauera lub Olawskiego. Wartość ich literacka nie wielka, język litewski, tak również, jak wydawnictw pochodzących z tylko co pomienionych źródeł, wołający o pomstę do Boga, zatrąca to często Bóg wie o co — nawet o madjaryzm; treść bez znaczenia, np. Seytza „Historja Septiniu mokitoju" zawiera rady dla panien, wdów i mężatek, tudzież ich charakterystykę. Inne pod względem czystości języka, jak i treści, są wydawnictwa p. Twarowskiego w New-Yorku. Są to książeczki treści naukowej, częściej dość poważnie opracowane, a i madjaryzmów i chińszczyzny językowej w nich nie wiele. Od października r. b. Twarowski podjął się wydawnictwa tygodniowego p. t. *Jedność*, w dwóch językach: polskim i litewskim, powierzywszy redakcję części polskiej p. Kosińskiemu, litewskiej zaś p. Salupasowi, b. redaktorowi *Auszry*. Język tego tygodnika tak polski, jak litewski — wzorowy, czysty, tendencja i kierunek — szlachetne, mianowicie: podniesienie oświaty i pojęcia solidarności plemiennej, poznanie rzeczywistych potrzeb, tolerancja rozwoju narodowościowego. Oczywiście kierunek ten sprawia, iż w Ameryce nie ma żadnej nienawiści plemiennej między Litwinami a Polakami, a zdarzają się tylko waśnie partyjne tak między samymi Polakami, jak i między Litwinami i Polakami. Okoliczności miejscowe położyły swą pieczęć na tych nieporozumieniach doraźnych. Polak należący do partji Clevelanda, niechętnie spogląda na Polaka i Litwina z partji przeciwnej Clevelandowi i odwrotnie. Nowopowstała *Jedność*, wzięła sobie za zadanie łagodzić waśnie partyjne, wykazując wyższość obowiązków łącznej i zgodnej pracy dla dobra swych narodowości, nad zasklepiające się w sobie poswarki partyjne."

Budrys.

*) Korespondent myli się. Tytuł podobny do przytoczonego, znalazł się, obok rusińskiego i polskiego, na jednym tylko świstku p. t.: „Hromadzkij zhowor" wydany w r. 1870. (Przyp. red. „Kraju".)

jego zdrowia usprawiedliwiły go jeszcze i wówczas aż nadto dostatecznie, gdyby nie zwołał był dotychczas ani jednego posiedzenia. Ale czyby nie można urządzić rzeczy w taki sposób, żeby na posiedzeniach przewodniczył wiceprezes, a czas posiedzeń dobierać niekoniecznie wtedy, kiedy się odbywają posiedzenia komisyj?

Przedwczorajsza klęska jest naturalnie przedmiotem ciągłych rozmów w kołach parlamentarnych. Powszechnie uważają ją jako klęskę Rządu, a przedewszystkiem ministra finansów, a wszyscy godzą się na to, iż Rząd może mieć żal słuszny do klubów Liechtensteina i Hohenwarta, na których zgodne i stanowcze poparcie nigdy liczyć nie można. A Rząd liczył na te kluby w tym wypadku więcej, niż kiedykolwiek, tembardziej, że jeszcze w maju r. z. delegowani wszystkich czterech klubów prawicy Rządowi, że nowela należytościowa w jesieni lub w zimie z pewnością przyjętą zostanie.

Co zaś do Delegacji polskiej, to w łonie jej coraz to silniej występuje kwestja, co zrobić z regulacją rzek. W obec takiej chwiejności sprawozdawców i w obec braku silnego przewodnictwa w klubach, wypadnie zastanowić się nad pytaniem, czy domagać się bezwarunkowo przeprowadzenia regulacji rzek, czy przystać na tymczasowe cofnięcie przedłożenia rządowego, czy też w ostateczności wdawać się w kompromisa? Jak rozstrzygnięcie wypadnie, trudno przewidzieć. Co zaś byłoby najlepszem z tych trzech rzeczy, o tem potem.

Zabezpieczenie robotników na wypadek choroby.

Wniesiony do Rady państwa projekt ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, zawiera następujące postanowienia:

§ 1. Ubezpieczeniu przymusowemu na wypadek choroby ulegają wszyscy oficjaliści i robotnicy, którzy w myśl ustawy zabezpieczeni być mają przeciw wypadkom wydarzyć się mogącym w czasie ich zatrudnienia w fabrykach i rękodzielniach, jako też w ogóle oficjaliści i robotnicy, zatrudnieni w pracowniach, podpadających pod ustawę przemysłową, innych przemysłowych przedsiębiorstwach, kolejach, a wreszcie przedsiębiorstwach żeglugi na jeziorach i rzekach. Uwolnieni od zabezpieczenia są oficjaliści, których płaca przenosi kwotę 800 złr. rocznie. Jako robotnicy, względnie oficjaliści, uważani być mają także uczniowie i praktykanci.

§ 2. Według uznania ministra spraw wewnętrznych mogą w poszczególnych prowincjach, także robotnicy i oficjaliści przy gospodarstwach rolnych i lasowych, do zabezpieczenia być przymuszeni.

§ 3. Wykluczeni są urzędnicy i służby, zostający na etacie państwowym lub gminnym, lub w ogóle na etacie jakichś publicznych instytucyj.

§ 4. Władzom politycznym pierwszej instancji przysługuje prawo uwolnienia od obowiązku ubezpieczenia tych osób, które wiarogodnie wykażą, iż na wypadek choroby należy się im u chlebodawcy płaca, a względnie utrzymanie przez najmniej 13 tygodni.

§ 5. Jako płacę uważa się, w myśl niniejszej ustawy, także tantiemy i wynagrodzenie w naturaljach, które ma być oszacowane według cen miejscowych.

§ 6. Jako wsparcie w razie choroby należy co najmniej: 1. pomoc lekarska i wszystkie potrzebne leki; 2. o ile chory niezdolny jest do zarobkowania, od trzeciego dnia choroby codzienne wsparcie, wynoszące połowę dziennego zarobku zwykłego wyrobnika w danem miejscu; 3. na wypadek śmierci koszta pogrzebu, w sumie 20 razy wziętego zarobku dziennego.

Wsparcie należy wypłacać co najmniej przez 12 tygodni od dnia zachorowania. Położnicom przy normalnym połogu należy się wsparcie przez 3 tygodnie po dokonanym połogu.

§ 7. Płacę wyrobników dziennych, o której w poprzednim paragrafie mowa, oznacza władza polityczna pierwszej instancji, po wysłuchaniu urzędu gminnego. Płacę tę oznacza się odrębnie dla kobiet, dla mężczyzn i dla robotników niedorosłych. Praktykantom i uczniom, niepobierającym żadnej płacy, oblicza się wsparcie według tej samej normy, co robotnikom niedorosłym.

§ 8. Zamiast powyższego wsparcia można też przyznać choremu leczenie i utrzymywanie w publicznym szpitalu. Jeżeli jednak chory ma rodzinę żyjącą z jego zarobku, to choć tego rodzinie należy się co najmniej połowa wsparcia.

§ 9. Wysokość wsparcia może też być obliczona według przeciętnego zarobku członków kasy zapomogowej, do której chory należał. W żadnym razie jednak nie wolno przyjąć za podstawę wyższej płacy dziennej niż 2 złr. ani też niższej niż przeciętna płaca miejscowego wyrobnika. Dalej wolno jest podwyższyć zapomogę z powodu do trzech czwartych zwykłego zarobku. Czas wypłacania zapomogi podwyższyć można z 13 tygodni na rok, po normalnych połogach z 3 na 6 tygodni. Dla członków rodziny ubezpieczonego może być w razie choroby przyznaną bezpłatna pomoc lekarska, a w razie śmierci zapomoga pogrzebowa.

§ 10. Ubezpieczenie winno być uskutecznione 1) przez kasy zapomogowe powiatowe, 2) fabryczne, 3) budownicze, 4) korporacyjne, 5) kasy gwarectw, 6) przez stowarzyszenia powstałe w myśl niniejszej ustawy.

W motywach do niniejszego projektu wskazano, iż rzeczą jest, aby nie tylko na celu utrzymanie istniejących instytucyj i zastosowanie ich do celów tejże ustawy, lecz zmierza ona także do stworzenia organizmu instytucyj uzupełniających, których zapewniony obowiązkiem do ubezpieczenia odpowiedniego wynikające z ustawy. Do istniejących kas, jak w ustawie przemysłowej z dnia 15. marca 1883 roku kasa chorych, tudzież kas gwareckich na zasadzie ustawy górniczej, przybywają nowe kasy ubezpieczeń powiatowych, kasy zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw budowlanych które to kasy chorych na wezwanie Namiestnictwa mają być zaprowadzone podczas budowy dróg żelaznych, kanałów, dróg i budowli wodnych — oraz w ogóle we wszystkich przypadkach, gdy przedsiębiorca budowlany zatrudnia większą liczbę robotników przez czas dłuższy. Kasy takie rozwiązują się z ukończeniem budowy. Kasa chorych ma być zaprowadzoną w każdym zakładzie przemysłowym, zatrudniającym 100 osób obowiązanych do ubezpieczenia.

Ziemie polskie.

Świet petersburski donosząc o ks. biskupie wileńskim, powiada, że został zesłany do Jarosławia za nieprzyzwoite i wrogie postępowanie swoje względem Rządu carskiego, przez co nie tylko sam siebie zgubił, lecz zaszkodził katolicyzmowi na Litwie i w ogóle w krajach zdobytych polskich, i raz na zawsze pokłócił Rosję z Watykanem. Wszystkie gazety rosyjskie przemawiają mniej więcej w ten sposób, bacznie się strzegąc zarazem przytoczenia choćby jednego dowodu zarzucanych „przestępstw" biskupowi. Oskarżenia ich są gołosłowne, tak samo jak zarzuty, przez Rząd czynione, nie mają najmniejszego sensu ani prawdy za sobą. Gdyby zarzuty te były słuszne, Rząd zaraz by pospieszył z ogłoszeniem onych publicznie, ale tego nie uczynił, bo nie mógł — bo jakże tu się przyznać przed światem, że usunął za to tylko biskupa, iż ten nie chciał tolerować kilku księży rządowych, zbrukanych wszelkiego rodzaju zbrodniami! Oto cały grzech biskupa; w usunięciu tych księży, podkopujących katolicyzm na Litwie w myśl Rządu ujrzano zbrodnię, i wbrew wszelkim prawom sprawiedliwości, zesłano biskupa na wygnanie. — Według petersburskiego telegramu warszawskiego *Dniewnika*, kapituła wileńska odebrała już rozkaz wybrania administratora dla dyecezji wileńskiej.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. lutego.

Wiadomości osobiste. P. Jan Dobrzański, który w ostatnich czasach ciężko zaniemógł, ma się znacznie lepiej, tak że lekarze pozwolili mu na wyjazd do Włoch, po którym należy się spodziewać zupełnego wyzdrowienia. — Nie p. Zbigniewa — jak to wczoraj mylnie podaliśmy, lecz brata jego p. Bogusława Horodyńskiego, właściciela Korsowa w pow. Brodskim, odbył się onegdaj ślub z panną Antoniną Podlewską. — Dnia 31. m. z. pobłogosławionym został w Drohobyczu w tamtejszej katedrze przez ks. kanonika Terleckiego związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Goździewskim, rodem z W. Ks. Poznańskiego, właścicielem ziemskim z powiatu złoczowskiego, a panną Stanisławą Berską, córką Stanisławy z Wierzbickich i Adama Berskiego, inżyniera z Drohobycza. — Onegdaj wieczorem w kościele OO. Karmelitów w Krakowie odbył się ślub dr. Juljusza Kleeberga, starosty powiatowego w Trembowli, z panną Marją Pfeiffer, córką dr. Emila Pfeiffra, niegdyś adwokata i posła do Rady państwa i p. Róży z Podrackich. — Ze Stambułu donoszą, że tam dnia 4. lutego zawarł związek małżeński [illegible] Polak Spławiński, zatrudniony w kantorze firmy Lafontain.

Nekrologia. Antoni Zasławski, obywatel m. Lwowa i gorliwy członek wielu pożytecznych stowarzyszeń, zmarł w niedzielę. — Dnia 15 bm. zmarł w Rzymie kardynał Flavio Chigi w 75 roku życia. Kardynał Chigi należał do najznakomitszych rodów książęcych Rzymu. Agostino Chigi był protektorem Rafaela, a Fabio Chigi wstąpił w roku 1655 jako Aleksander VII. na tron papieski. Zmarły był do r. 1848 oficerem papieskiej gwardji, potem biskupem i nuncjuszem w Monachium i Paryżu. Dnia 22. grudnia 1873 został kardynałem i powrócił do Rzymu, gdzie pełnił funkcje arcypasterza patrjarchalnej bazyliki lateraneńskiej i wielkiego opata zakonu maltańskiego. — W Riece zmarł d. 12. bm. kontradmirał Jan N. Pauer. — Jules Valles, dziennikarz anarchiczny, zmarł w Paryżu d. 14. b. m. Życie jego było pełne przygód. [illegible] do r. 1880 r. [illegible] fachu dziennikarza trybuna.

† Augustyn Zienkowicz. Z Turynu otrzymujemy następującą kartkę pośmiertną: „Julja z Jacewiczów Zienkowicz, Aniela z [illegible] Zienkowicz, Julja z Szyłańskich Zienkowicz, Baptysta Carozzi, Gustaw Szyłański, Matylda Carozzi, Wiktor Carozzi i rodzice, pogrążeni w ciężkim smutku, zawiadamiają o zgonie ich ukochanego Augustyna Zienkowicza, który dnia 13. lutego br. przeniósł się do wieczności w wieku lat 76."

Śp. Augustyn Zienkowicz, emigrant polityczny, przebywał od dłuższego czasu we Włoszech, gdzie go powszechnie poważano, [illegible] Cześć zacnej jego pamięci!

Kalendarz. Środa (18): [illegible], Flawiusza. — Wielosławy. Wschód słońca o godz. 7 min. 10, zachód o godz. 5 min. 20.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować: [illegible]

Kronika karnawałowa. Wczorajszy piknik towarzyski, był jednym z najświetniejszych [illegible]. Liczba uczestników była tym razem większa niżeli na pikniku poprzednim. Między innemi znajdowały się rodziny hr. Russockich, [illegible], hr. Badenich, hr. Wł. i Jerzy Borkowskich, hr. Komorowskich, hr. Baworowskich, [illegible], p. Jurjewiczów, Micewskich, Dzieduszyckich [illegible]. Tańce prowadzone po mistrzowsku przez Michała hr. Platera, przeciągały się do białego dnia. [illegible]

Dzisiejszy bal u hr. Borkowskich będzie podobno [illegible]

(m) Drugi piknik Towarzystwa muzycznego [illegible]. Bawiono się doskonale do godziny 5. rano. [illegible] Tańcami kierował p. Włodzimierz Budzynowski. [illegible]

Wczorajsza zabawa w salonach p. [illegible] dyńskich należy do najświetniejszych wieczorów [illegible] „*Krakowskie wesele*" [illegible]

Nurkowska, Wolfartówna, Wierzbicka. Za krakowiaków pp. Kowalikowski, Skwarczyński, Władysław Madejski, Switalski, Jan Sawicki, Wierzbicki i Miczka. Po odtańczeniu z werwą krakowiaka rozpoczęła się właściwa zabawa, która się skończyła o godzinie 8 rano. Bawiono się świetnie, tańce aranżował pan Antoni Szydłowski. Dodać musimy, że krakowianki wyglądały prześlicznie, co również możemy powiedzieć o cygance, której cery mogłaby pozazdrościć niejedna mieszkanka południa.

Wieczorek z tańcami urządzony na korzyść Tow. ku wspieraniu słuch. wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyznania mojżeszowego, d. 14. b. m. w salach Frohsinnu wypadł pod każdym względem dobrze. Do pierwszego kadryla stanęło blisko 50 par. Bawiono się ochoczo aż do rana.

Wieczorek humorystyczny dla mężczyzn odbędzie się w kasynie miejskiem w środę dnia 18. b. m. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Stypendjum. Agenor hr. Gołuchowski, ordynat na Skale, nadał stypendjum o rocznych 70 zł. z fundacji imienia Agenora hr. Gołuchowskiego, utworzonej przez mieszkańców dawnego powiatu Radymieńskiego, Stanisławowi Migockiemu, uczniowi 3 klasy c. k. gimnazjum w Przemyślu.

Dla wdowy po rymarzu z Buczacza Agnieszki Jabłońskiej, zamieszkałej we Lwowie ul. św. Krzyża l. 1, otrzymaliśmy od p. Z. C. 2 złr., z Marynina poczta Sokołów 6 złr. 40 ct., które doręczono.

Prezentę na Dusanów dekanatu narajowskiego otrzymał ks. Tym. Kiekisz z Baczewa.

Nieproszeni drużbowie. Podczas ślubu w cerkwi Wołoskiej przedwczoraj wieczór spostrzegł jeden z gości weselnych, że niedorostek podejrzanej powierzchowności, przesunąwszy się koło pana młodego, sięgnął temuż ręką do kieszeni, poczem się wycofał i stanął w gronie kilku swych towarzyszy. Zwrócono na to uwagę p. młodego, a gdy tenże się przekonał, że nie ma w kieszeni portmonetki z kwotą przeszło 13 zł., przytrzymano jeszcze w cerkwi młodego rzezimieszka, w osobie wielokrotnie już karanego złodzieja kieszonkowego, Jana Burmychy, w chwili, gdy uskuteczniał podział łupu pomiędzy swych towarzyszy, którzy zdołali umknąć. Burmychę oddano policji, poczem w skutek jego zeznania zostali następnie aresztowani towarzysze jego: Ludwik Pernal, August Kugler, Antoni Dokupil i Piotr Oleniec, wszyscy specjaliści w kradzieżach kieszonkowych.

(m) **Festyn na lodzie.** W niedzielę odbył się na Szumanówce pierwszy w tym roku większy festyn na lodzie i wypadł zadowalająco. Igrzyska, w których mogli brać udział wszyscy łyżwiarze, a najcelniejsi mieli być premjowani, nie przyszły do skutku z powodu, że zgłosiło się tylko dwóch, a nie jak Wydział postanowił sześciu. Zabawa kostjumowa dostarczyła kontyngens z kilku kostjumów hiszpańskich i 2 masek, z których jedna przedstawiała człowieka obszytego cukierkami, a druga ogrodnika rozdającego paniom kwiaty. Cukierki pozrywali — zamiast pań — studenciki; kwiaty nie grzeszące pięknością dostały się w udziale łyżwiarkom. Najlepszym punktem programu były wyścigi. Publiczność zapełniła bardzo szczelnie loże i trybuny, również na stawie było mnóstwo łyżwiarzy.

W sprawie dyecezji tarnowskiej donoszą z Wiednia, że deputacja m. Tarnowa miała przedwczoraj posłuchanie u cesarza. Pp. Rogoyski burmistrz, kanonik Walczyński i dr. Trzaskowski przedstawili cesarzowi zaniepokojenie miasta z powodu krążących wieści o zwinięciu biskupstwa tarnowskiego. Cesarz zapewnił, że takiego zamiaru nie ma. Deputacja prosiła tedy o rychłe obsadzenie biskupstwa.

Dla sprostowania pomyłek, spowodowanych podobieństwem nazwiska, donosimy, że członkiem wydziału „Resursy urzędniczej" jest p. Karol d'Endel, kancelista przy ck. urzędzie wymiaru należytości, zaś dr. Karol Engel, sekretarz ck. Prokuratorji skarbu, nie należy wcale do „Resursy urzędniczej."

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z dnia 16. lutego. Pan A. L. zgubił 21 zł., konto-korr. na 1000 zł. i kartkę zast. l. 96730. — Znaleziono klucz od wertheimowskiego zamku.

Peszt 13. lutego. Wczoraj przed południem była tutejsza Wszechnica widownią skandalu, który daje ubolewania godne świadectwo o obyczajach panujących na Uniwersytecie węgierskiej stolicy. Oto szczegółowy opis całego zajścia. Dr. Józef Szabo, przeszłoroczny rektor Uniwersytetu, wykłada między innemi geologję, której słuchają równocześnie uczniowie medycyny, filozofji i farmacji. Pomiędzy studentami tych trzech wydziałów nigdy wprawdzie nie było koleżeństwa szczególniejszego, przynajmniej jednak nikt nie zakłócał harmonji towarzyskiej. Atoli w środę 11. bm. wybuchł nagle pomiędzy medykami i farmaceutami konflikt, który w następstwie pociągnął za sobą sceny wysoce skandaliczne. Pewien farmaceuta wszedł był do sali z kapeluszem na głowie — jak to zresztą wielu studentów dotychczas praktykowało. Nie podobało się to jednak jednemu z medyków. Wezwał go tedy, aby zdjął kapelusz i przy tej sposobności nie szczędził wycieczek przeciw całemu gremium farmaceutów. Ci puścili tę obrazę na razie mimo uszu, po południu jednak zebrali się na naradę: wybrano komitet z czterech i wysłano go do owego medyka z wezwaniem, aby rzucone inwektywy odwołał, w razie zaś przeciwnym dał im honorową satysfakcję. Nazajutrz o godzinie 12. w południe udali się deputaci do sali wykładowej i zakomunikowali wspomnianemu medykowi te obydwa postulaty. On jednak odrzucił je oświadczając, że „z taką hołotą kupiecką" bić się nie będzie. To oczywiście przebrało miarę cierpliwości farmaceutów. Widząc ich postawę groźną, medyk dobył z kieszeni rewolwer i zagroził, że zastrzeli każdego, ktokolwiek odważyłby się zbliżyć do niego. W obec tego deputaci opuścili salę i prosto udali się do prof Szabo, aby mu zdać sprawę z całego zdarzenia. Profesor dał im to doraźne zadośćuczynienie, że ekscedenta wydalił z sali wykładów. Następnie farmaceuci przywołali konstabla, wzywając go, aby medykowi odebrał rewolwer. Konstabl nie uczynił tego, a zadowolił się jedynie zanotowaniem adresu ekscedenta. Rzecz prosta, że Senat akademicki zajmie się tą sprawą dalej i winowajców odpowiednio ukarze.

Drugi sensacyjny wypadek, z wynikiem niezmiernie tragicznym, zajmuje również w wysokim stopniu umysły całego miasta. Oto niejaki Seiler, zegarmistrz, otruł w środę 11. bm. sinkiem potasu siebie, żonę i czworo dzieci. Powodem tego kroku rozpaczliwego była nędza, grożąca tej rodzinie skutkiem braku zajęcia i w ogóle wszelkich środków do życia. Oboje małżonkowie i najstarsza 10-letnia ich córka umarli, zdaje się natychmiast po wypiciu trucizny w herbacie. Troje młodszych dzieci żyje i podobno będą uratowane. Nielitościwi rodzice siłą mocą kazali pić dzieciom zatrutą herbatę, perswadując im, że umrzeć dziś muszą, gdyż nazajutrz zostaliby wszyscy na bruk wyrzuceni, gdzie śmiercią głodową zginą niechybnie.

Franfurt a. M. 12 lutego. W ostatnich czasach stwierdzono nowy szczegół obciążający Lieskego, mniemanego mordercy Rumpffa. Dziewczęta służące w „Sachsenlager", które zwykły wieczorem stać u bram domów, zostały wezwane do biura policyjnego tej dzielnicy. Tu pokazano im fotografie i zażądano od nich wybrania fotografii tego człowieka, który często pokazywał się w „Sachsenlager". Ośm z zawezwanych dziewcząt, pomimo iż nie widziały Lieskego po jego uwięzieniu, wskazały Lieskego jako tego, który najczęściej w tej dzielnicy się pokazywał, a jedna z dziewcząt wyznała, że Lieske chciał z nią zabrać znajomość. Udział Lieskego w morderstwie zdaje się nie ulegać wątpliwości.

O Hurkowej, żonie warszawskiego jenerał-gubernatora, krąży po Warszawie interesująca pogłoska, dowodząca rusyfikatorskich zapędów tej pani. Oto pani Hurkowa w towarzystwie lokaja przybyła przed tygodniem do sklepu galanteryjnego pana Br., pierwszorzędnego kupca w Warszawie. Wszedłszy, wyrzekła swe żądanie po rosyjsku. Odpowiadano jej po polsku, a obsługiwał sam właściciel. Oburzona, zapytuje, dlaczego odpowiada jej w języku „miateżników", na co otrzymała uprzejme zapewnienie kupca, że rosyjskim językiem nie włada. „Kak wam niestydno — rzecze grandesa — proźiwaja w Rassji nie gawarit pa russki." — „Daruje pani — nastąpiła odpowiedź kupca — ale ja nigdy nie mieszkałem w Rosji, tylko w Warszawie, a ludność jej mówi tylko po polsku." — Jak oparzona, wybiegła ze sklepu cywilizatorka barbarzyńskiej Warszawy i zamiast do męża, pobiegła do policmajstra Tołstoja ze skargą. W godzinę już kupiec wezwany na ratusz, po potwierdzeniu faktu, otrzymał od Tołstoja przyjacielską radę, aby sklep swój sprzedał. „I owszem, panie jenerale — rzekł kupiec — daj mi pan tylko nabywcę, a 25% rabatu panu odstąpię.

Krawaty ognistego koloru odebrały stanowczo w Paryżu karnawałowe berło dotychczasowym krawatom białym. Złota młodzież nowożytnego Babilonu ukazuje się już na wszystkich balach z płomienistą kokardką na białym gorsie koszuli. Granatowy frak ze złotemi guzikami, ponsowy krawat, szare spodnie, oto dodaje *Czas* ubiór eleganta dzisiejszych zmaterjalizowanych czasów.

Pomnik dla Gordona. Na ostatniem posiedzeniu londyńskiej reprezentacji miejskiej zgłoszono wniosek postawienia jenerałowi Gordonowi pomnika kosztem gminy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Fr. Praun, córka znanej w mieście naszem nauczycielki śpiewu, została zaangażowaną do personalu naszej operetki. — Znany nauczyciel śpiewu p. Lamperti, który ostatniemi czasy bawił w Brukseli, powraca w marcu na stały pobyt do Drezna.

(O B) **Teatr.** (Deputowany z Bombignac, komedja w 3 aktach H. Bissona). Hrabia de Chantelaur znudzony życiem małżeńskiem, pragnie na chwilę odżyć w Paryżu i szuka tylko pozoru, aby wyrwać się z ponurego zamku Chantelaur. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności odbywają się w Bombignac wybory; hrabia korzysta z tego i oświadcza, że myśli wystąpić jako kandydat rojalistów. Uzyskawszy na to pozwolenie ze strony żony swej Heleny i margrabiny Cernois, wyjeżdża ale nie do Bombignac, tylko do Paryża, gdzie na niego oczekuje dawna znajoma Sydonia — do Bombignac zaś wysyła przyjaciela swego i sekretarza Pinteau, który pod jego nazwiskiem ma wystąpić jako kandydat. Pinteau jest republikaninem — porwany akcją wyborczą, zapomina o przybranej roli i wypowiada namiętną mowę pochwalną dla republiki i zasad wielkiej rewolucji, prócz tego zawiera bardzo miłą znajomość z młodą wdówką, która zachwycona miłym dźwiękiem nazwiska de Chantelaur, z ochotą zwiedzała z nim wszystkie groty. Teściowa hrabiego, margrabina de Cernois, dowiaduje się z dzienników i pochwyconego listu o działalności fałszywego hrabiego i oburzona zdradą, jakiej się dopuścił w obec sztandaru rojalistów i własnej żony, uważa za konieczne doprowadzić do rozwodu. Rzecz się jednak wyjaśnia, wina Pinteau wychodzi na jaw, Chantelaur otrzymuje przebaczenie od żony za szukanie rozrywek po za domem, a dla kompletu zaślubia jeszcze autor przyjaciela hr. Morarda z Ireną de Cernois. Komedja ta jest w całem tego słowa znaczeniu drobnostką sceniczną, bezpretensjonalną, a bardzo miłą. Porównaćby ją można do pajęczej tkanki: tak delikatna, drobna i ulotna, tak lekka, a jednak podziwiać się musi jej misternie tkane zwoje. Rodzaj to pisania właściwy tylko Francuzom: parę błahych przygód stanowi tło, a na tle tem przesuwają się obrazki pełne komizmu i życia.

Bisson nie przebierał w środkach; często gubił po drodze moralność, a nawet sens zdrowy — jednak robi to tak wesoło, z takim humorem, że każe się nam śmiać i nie myśleć o surowym sądzie. Akt pierwszy stanowi wyborną ekspozycję, najlepszym zaś jest akt drugi. Cała akcja opiera się na dwóch osobach: hrabia (p. Lubicz) i sekretarz jego (p. Zboiński) są osią tej wesołej drobnostki, zdaje się nawet że sztuka ta umyślnie napisaną była dlatego, aby Coquelinowi dać możność stworzenia nowego typu. Hrabiego odtworzył p. Lubicz, a grał tak jak zawsze, kiedy w eleganckim tużurku poczuje się na gładkiej salonu posadzce, bo p. Lubicz nie grał, ale był hrabią de Chantelour. P. Zboiński znakomitą grą swoją podniósł i uwidocznił kontrast zachodzący między eleganckim hrabią a twardym republikaninem, który mimo swoich zasad chętnie posługuje się w drobnych sytuacjach dźwięcznem nazwiskiem de Chantelour — w stanowczej jednak chwili nie zapomina o swem przekonaniu. Reszta grających wywiązała się doskonale ze swego zadania, skutkiem czego śmiało powiedzieć możemy, że lekka ta legomina podaną nam została tak wybornie, jak nią raczą publiczność paryską. Pani German w walce o zasady, p. Żelazowska w walce o męża, a p. Wisłobodzka w walce o serce Morarda — odznaczały się tak, że chętnie przyznajemy im order waleczności scenicznej. Równą pochwałę oddać możemy pp. Walewskiemu i Hierowskiemu — a nawet para służących, p. Dobrowolska i p. Senowski, z precyzją spełniali skromne swe obowiązki. O małych tych rolach wspominamy dlatego, że w dzisiejszych komedjach każdy służący jest ważną osobistością: nietylko bowiem musi być odpowiednim do stanowiska swego pana, ale po części zastępuje dawne *deus ex machina*. Fatum i bogowie, którzy dawniej przychodzili w pomoc autorom, zastąpieni dziś zostali przez lokaja wnoszącego list na tacy.

W końcu muszę zarządowi teatru zrobić kilka uwag dotyczących już nie sztuki, ale sali teatralnej. Przedewszystkiem co do oświetlenia, które wczoraj było bardzo oszczędne. Oszczędność taką jeszcze dozwolilibyśmy dyrekcji wówczas, gdy w teatrze jest zwykła familja teatralna — tych niewielu, którzy z przekonania lub z obowiązku, dzień w dzień uczęszczają do teatru. Wówczas bowiem świecą fotele i loże pustkami, więc lampy mogą mniej jasno się palić, a zresztą tak się znamy, że możemy i w ciemnej sali poznać się — po miejscu na którem kto siedzi. Ale wczoraj, przy zapełnionej szczelnie sali można było być mniej oszczędnym. Powtóre w interesie gości, artystów i moim własnym proszę, aby zlitowano się nad bocznemi drzwiami z lewej strony, których otwieranie połączone jest z nadzwyczajnym wysiłkiem i muzyką, której nawet ogromny bęben stojący opodal nie zgłuszy — jestem przekonany niemal, że na zdanie to zgodzą się ze mną wszyscy ci nieszczęśliwi, którym los czy też wola dyrekcji po tej stronie wyznaczyła miejsce.

* Dziś we wtorek d. 17. lutego: „Traviata," opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Benefis p. Stachowicz, odbędzie się w piątek d. 20. bm. Tym razem przemówi do nas p. S. słowami Słowackiego — a jesteśmy przekonani, że podniesie ich urok. Że będzie pełno — nie wątpimy ani na chwilę, publiczność nasza tłumnie pospieszy wynagrodzić tę, której talent rośnie w naszych oczach. Z ról naiwnych dziewczek, które przedtem odtwarzała, przeszła na pole dramatu i stała się jego cenną podporą, to też jesteśmy pewni, że benefis jej będzie ze strony naszej publiczności prawdziwą manifestacją szczerej a zasłużonej sympatji dla artystki.

Konrad Wallenrod. Dowiadujemy się z *Czasu*: „Pierwsze przedstawienie „Konrada Wallenroda", Żeleńskiego, zapowiedziane na sobotę 21. bm., coraz lepiej się zapowiada. Jakkolwiek nie można wymagać od opery lwowskiej, aby nam dała wykonanie takie, jakiegobyśmy dla tego dzieła pragnęli i na jakie stać tylko pierwszorzędne sceny miast stołecznych — to przecież sumienność przygotowań, pracowite próby, dokonywane codziennie pod kierunkiem samego kompozytora, i przejęcie się tak dyrekcji, jak artystów ważnością rzeczy, dają wszelkie rękojmie, że wykonanie będzie sumienne i staranne. Publiczności naszej chyba nie potrzeba zwracać uwagi na doniosłość faktu przedstawienia nowej opery polskiej, której muzyka, jak to już samo nazwisko autora wskazuje, będzie poważną, a z której wiele prześlicznych ustępów poznała już muzykalna publiczność nasza. Libretto przerobione z poematu Mickiewicza, zostało ułożone przez śp. Władysława Noskowskiego i Zygmunta Sarneckiego

Dla informacji dodajemy, że wraz z biletami na pociąg spacerowy można w Krakowie zamawiać miejsca do teatru lwowskiego (ceny podwyższone: amfiteatr i fotel 2 50, krzesło dalsze 2 zł., fremdenloża 4 zł., loża po 10 zł.) Termin do zamówienia środa 18. bm. wieczorem."

W drugim koncercie hr. Zichy'ego d. 24. bm. weźmie między innymi udział pani Pożakowska, uczennica pani Désiré Artot.

Dodatkowo urządzono na koncerta hr. Zichy'ego dwie loże, każda na 5 osób, które są do nabycia po cenie 25 zł w księgarni p. Gubrynowicza.

(m) **Koncert** muzyki wojskowej pułku 9. bar. Packenyj, który się odbył w niedzielę dnia 15. bm. w sali Sokoła, wypadł równie dobrze jak poprzednie. Program składający się z 9 numerów wykonany został wybornie. Najwięcej oklasków zbierały: walc Falla „Stefanie", ilustracja Czibulki „Waldesflüstern" i mazur Wrońskiego.

(Kr.) **Odczyt** dla kobiet, piąty z rzędu urządzonych staraniem Towarzystwa pedagogicznego, odbył się dnia 11. bm. w sali ratuszowej. Prelegent dr. Oskar Widmann mówił „O hygienie".

Na wstępie opisał prelegent budowę anatomiczną narządu oddechania, objaśnił mechanizm i chemizm oddechania i nawiązał do tych czynności fizjologicznych tego narządu uwagi hygieniczne.

Dowiedzieliśmy się, że hygiena narządu oddechania zależy głównie od czynników, tj. od prawidłowego stanu mięśni oddechowych i od czystości wdechanego powietrza.

Warunki do tego są dane tak w hygienie prywatnej, jakoteż w hygienie publicznej.

Zadanie hygieny prywatnej polega przeto na ćwiczeniu mięśni oddechowych, na prostem trzymaniu się itd, aby utrzymać mechanizm oddechania w stanie prawidłowym.

Dla prawidłowego chemizmu narządu oddechania, a zatem dla utrzymania odnowy krwi, potrzeba przypływu dostatecznej ilości świeżego powietrza, a odpływu powietrza zepsutego. Ponieważ przyrządy wentylacyjne, tak propulsyjne jakoteż aspiracyjne, są zbyt drogie, aby mogły być użyte w prywatnej hygienie, przeto pozostaje dla niej tylko odświeżanie powietrza pokojowego za pomocą otwierania okien. Mieszkanie powinno być suche, bo ściany wilgotne nie przepuszczają powietrza; powinno być czyste. W pokoju nie powinno się prasować, ani trzymać nastawionych samowarów; w czasie prania bielizny powinno się drzwi od kuchni szczelnie zamykać itp.

Od hygieny publicznej wymaga się dobrej kanalizacji, wywozu śmieci i błota w zamkniętych skrzyniach, braku kurzu na ulicach; w takim razie będą mogli mieszkańcy, otwierając okna, rzeczywiście powietrze w izbach odświeżyć.

Płuca chore powinno się tak traktować jak zdrowe. Środki apteczne, picie wód mineralnych, szablonowe używanie koniaku i innych zachwalonych środków, wysyłanie do ciepłego klimatu, szczególnie chorych, którym szkodzi daleka podróż — wszystkie te środki nie działają skutecznie. Dlatego poleca prelegent jak najgoręcej częste otwieranie okien w pomieszkaniach.

Huczne oklaski nagrodziły prelegenta za wyczerpujący a jasny wykład.

Następny odczyt p. Ludwika Wierzbickiego p. t. „Nitka złota, używana w tkaninach dawnych średniowiecznych i tegoczesnych", odbędzie się jutro we środę o godz. 5 w sali ratuszowej.

Mistrz Matejko maluje w tej chwili chorągiew. Zamówiła ją u naszego mistrza delegacja czeska, która chorągiew tę przeznacza na pielgrzymkę jubileuszową do Welehradu. Na chorągwi przedstawiony będzie św. Metody.

J. I. Kraszewski, mimo nadwątlonego zdrowia, pracuje bezustannie i wkrótce prawdopodobnie spotkamy parę nowych jego powieści. Obecnie ma na ukończeniu 22gą z cyklu powieść historyczną, następującą po „Infantce", p. t. „Banita", której tło stanowią czasy Stefana Batorego. Następna powieść, której tytuł jeszcze nie zdecydowany ostatecznie (zdaje się, że będzie „Rokoszanie"), jest już naszkicowaną, a prócz tego, korzystając z materjałów, które właśnie ma pod ręką, pisze Kraszewski powieść historyczną p. t. „Męczennica na tronie", kreślącą czasy znacznie już późniejsze, bo epokę Marji Leszczyńskiej, córki króla Stanisława, a małżonki Ludwika XV. Powieść ta wejdzie również do cyklu powieści historycznych.

P. Bolesław Ładnowski, ukończył w tym roku dwudziestopięciolecie działalności scenicznej. Dyrekcja teatrów warszawskich pozwoliła mu na urządzenie poranku benefisowego, który odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 22. bm. *Great attraction* wielce zajmującego programu, będzie wystąpienie Modrzejewskiej, która umyślnie w tym celu przyjedzie z Krakowa.

P. Marjan Alma — pisze *Gazeta Polska* w Warszawie — wystąpił we czwartek gościnnie na scenie teatru Wielkiego w partji Alfreda w operze Verdi'ego „Violetta". Debiut p. A. zaliczamy do pomyślnych. P. Alma śpiewa inteligentnie, z poczuciem, głosem włada z wprawą; sam zaś głos sympatyczny, pomimo nieco gardłowej emisji w średnich tonach w wyższym rejestrze brzmi o wiele przyjemniej. Dodawszy do tego ujmującą powierzchowność i dyskretne zachowanie się na scenie, przyznać należy, iż p. A. przysparza jest śpiewakiem do partyj lirycznych, jak w chwili obecnej pożądanym dla sceny naszej. Publiczność przyjmowała gościa sympatycznie.

Kraków w lutym. (*Ze świata artystycznego.*) Matejko zajęty jest obecnie „Dziewicą orleańską", praca wielkich rozmiarów, która już w krótkim czasie zostanie wystawioną. Szkoła polskiego malarstwa, którą stworzył mistrz Matejko, wydaje coraz znakomitsze i głośniejsze prace, a niektóry z uczniów Matejki zyskali sobie już rozgłos i sławę w kraju. Chcemy zawiadomić szersza publiczność o pracach tych młodych a wiele obiecujących talentów, dla tego zanim obrazy ich wystawione zostaną na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, damy krótkie sprawozdanie o ich działalności artystycznej.

P. Pawliszak pracuje nad obrazem „Podarek kozacki". O wschodzie słońca rekonesans kozacki przyprowadza królowi porwanego pasza tureckiego, w turbanie na głowie i w pysznej delji tureckiej. Turek z zwieszoną głową, z arkanem u szyi, stoi w środku, prowadzony przez atamana kozackiego Sahajdacznego. Na pyszny, czarnym koniu, siedzi Sahajdaczny z miną zierdzistą, głową podniesioną, o-gorzałą twarzą i dziarskim ruchem; zdjął czapkę przed królem i wskazuje na Turka. Król na pięknym koniu, świta rycerska otoczony, podjeżdża ku Sahajdacznemu. Na boku przy ognisku siedzą kozacy i gwarzą. W oddali stadnina koni i tłum prowadzonych jeńców Turków. Wszystko skąpane w rannem świetle słonecznem.

P. Stasiak pracuje nad obrazem treści religijnej „Chrystus przepowiadający zburzenie Jerozolimy". Obraz dopiero zaczęty. Na górze stoi Chrystus, wsparty lewą ręką na klęczącym apostole Janie, prawa zaś wskazuje na leżące w oddali niewierne miasto i na jego domy, w których namiętności przewrotność. U stóp Chrystusa klęczą trzej inni apostołowie, patrzący smutnie na mistrza. Kompozycja to poważna — spotęgowanie wrażenia zależy od wykonania.

P. Lepszy obrał scenę z życia XVI. wieku. Z wieży strażniczej spostrzeżono tam i pożary. Więc będzią i trąbią i biją na gwałt w dzwony. Niezwykły to pożar, bo nawet senator wspina się po schodach do góry. Niestety — to zastępy nieprzyjacielskie — Turcy lub Szwedzi, palą przedmieścia. Obraz malowany zamiennie robi dobre wrażenie.

P. A. Skarzyński podmalował obraz większych rozmiarów „Walka dwóch gladjatorów". Na terasie odbywają się zapasy na śmierć w obecności cesarza i tłumu; o terasę rozbijają się fale morza. Figury obie malowane w naturalnej wielkości.

W pracowni p. A. Borkowskiego oglądaliśmy dwa rozpoczęte obrazy, przedstawiające sceny sejmikowe, malowane z prawdą i siłą. Jeden z nich przedstawia kaptowanie głosów przed sejmikiem. W refektarzu klasztornym zasiadła szlachta, zaniedbana, za stołami; na środku przy stole siedzi starosta, który to w środku przy wódkę licznych libacyj radzić nad dolą kraju. W środku stoi jakiś wąsaty szlachcic, którego starają się przeciągnąć na swoją stronę; widać, że nie dlugo wahając się będzie i z kraju, któro szlachta zasiadła rokującym ... z piórem. Z dala przypatruje się przez okulary jakiś jegomość afrancuziały we fraku, bogato wystrojony; obok jakiś zawadjaka zrywa się do korda na innego Francuza; po drugiej stronie dwa szlachcice cabie się i przeprasza, obok nich stoi sakowski gałgan. — „Drugi obraz „Sanctissimum", będzący dopełnieniem pierwszego, przedstawia kościół, w którym zasłonięto wielki ołtarz. Szlachta założywszy czapki, rozsiadła się w ławkach, w nawie kościelnej; wzdłuż stoją zbrojni i tłum szlachty. Szlachta ... kiedy się zabiera do sądzenia spraw, a przed ołtarzem stoi ksiądz, a przy nim szlachcie jakiś rozgorączkowany. Jeden z nich dobył szablę ... Jednak obraz ten ...

Jak się okazuje z powyższego pobieżnego sprawozdania, młode zastępy polskiego malarstwa pełnym i świetnym rozwoju twórczej działalności; pod wytrawnym i znakomitym kierunkiem swego mistrza Matejki, żadne talent nie zmarnuje się. Jeśli tego nie przyszło, że pożądane owoce. Zainaugurowany przez naszych mistrzów w dziejach głośnych pobudek, ... przez nasze malarstwo ... zawsze nam da nowe, lecz trwałem, pełnem doniosłości i ... w powszechnych dziejach sztuki poczesne miejsce.

Ruch stowarzyszeń.

Z głównego Zarządu „Kółek rolniczych" we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące Kółka rolnicze: 260 Sobów (powiat Tarnobrzeg), założył p. Henryk Dolański, delegat; 261 Olpiny (pow. Jasło), zał. pp. Edm. Łosiński i Rogawscy; 262 Skwarzawa Nowa (pow. Żółkiew), zał. p. Miecz. Bużenin Mniszek; 263 Kniaziołuka (pow. Dolina), zał. p. Jerzy Klimowicz; 264 Wilkowice (pow. Biała), zał. p. Jan Kaszycki, del.; 265 Wojassówka (pow. Jasło), zał. p. Edm. Łosiński; 266 Nawojowa (pow. N. Sącz), zał. Edw. Ad. hr. Stadnicki; 267 Łodygowice (pow. Żywiec), zał. ks. Jan Miodowski; 268 Nowe Miasto (pow. Dobromil), zał. p. Aleks. Pragłowski; 269 Staromieście (pow. Rzeszów), zał ks. Józef Stafiej; 270 Białobrzegi (pow. Łańcut), zał. ks. kan. Jędrzejowski, del.; 271 Wielowieś (pow. Tarnobrzeg), zał. p. Henr. Dolański i hr. Jan i Zofja Tarnowscy; 272 Bolesław (pow. Dąbrowa), zał. p. Sroczyński; 273 Tylmanowa (pow. Nowytarg), zał. ks. kan. T. Pacиłowski; 274 Ostrowsko (pow. Nowytarg), zał. p. Wład. Strowski; 275 Kąclowa (pow. Grybów), zał. p. Jan Dutkiewicz; 276 Wilamowice (pow. Biała), zał. ks. prob. Andrzej Kandolewicz; 277 Hawłowice Dolne (pow. Jarosław), zał. p. Marjan Fells; 278 Rzuchowa (pow. Tarnów), zał. ks. Kopyciński.

Jako czwarty członek „założyciel" Towarzystwa przystąpił hr. Artur Potocki z Krzeszowic z kwotą 100 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła snycerska w Zakopanem. Minister oświecenia oznajmił, że gotów jest przystąpić do zapowiedzianego przed dwoma laty rozszerzenia szkoły snycerskiej w Zakopanem, przez utworzenie nowych działów nauki, któreby nadawały Zakładowi charakter szkoły dla przemysłu drzewnego w ogóle. Zawisłem to jednak będzie od dostarczenia potrzebnego lokalu, a warunek ten w Zakopanem nie jest tak łatwym do spełnienia. Korzyści jednak, połączone z zamierzonem rozszerzeniem Zakładu, są tak znaczne, że od interesowanych czynników śmiało można wymagać wytężenia ofiarności.

Kontrakty kijowskie rozpoczną się w roku bieżącym dnia 17. bm., a skończą się dnia 7. marca.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. lutego.

Cesarz oznajmił deputacji auskultantów i praktykantów galicyjskich, że położenie tychże nie było mu dotąd dokładnie znane, ale że każe sobie przedłożyć w tej sprawie sprawozdanie i uczyni wszystko, co możliwe, celem zaradzenia złemu. Deputacja była także u prezydenta Smolki, który udzielił deputacji szczerego poparcia. Baron ... przyjął deputację także poseł Madeyski.

Podaliśmy przed kilku dniami za wiedeńską *Presse* wiadomość, że dyrektor państwowego gimnazjum w Czerniowcach wezwał uczniów do przerwania studjów gimnazjalnych i szukania sobie praktycznego zawodu. Odezwa ... miała stanowić przeciw tego ucznia tego ustęp: „Mianowicie wzywa się do tego uczniów wyznania mojżeszowego, którzy studjami humanitarnemi nie mogą sobie znaleźć karjery w Austrji. Owóż rzeczony dyrektor gimnazjum ... przedstawia żądanie ... przez to pismo dyrektora czerniowieckiego gimnazjum Wolfa, w którem tenże prostuje podane doniesienie i twierdzi, że rzeczywiście wezwał ... ucznia ... rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 20. sierpnia 1880 r. uczniów, którzy nie otrzymali w ostatnim kursie dobrego stopnia i którzy by zawodzie przemysłowym lub handlowym lepszą dla siebie znaleźli karjerę — do zapisania się do szkoły przemysłowej, handlowej lub rolniczej. Niepraw... jedni, jakoby odezwa zawierała zwrot wyżej ... uczniów wyznania żydowskiego, ... żydów i sprawa ta była przedmiotem interpelacji na posiedzeniu krajowej Rady szkolnej, jak o tem pisała *Presse*.

Wiadomą jest rzeczą, że przez Rząd ustawa o socjalistach wywołała wielkie wzburzenie w kołach robotniczych. Usposobienie to występuje głównie na zgromadzeniach, zwołanych przez rozmaite stowarzyszenia robotnicze dla rozwiązania tychże stowarzyszeń. I tak rozwiązały się ... stowarzyszenie ... Stowarzyszenie ... robotników drukarskich ... rozwiązała się ... stowarzyszenie ... robotników ... który ... Ustawa ... propagandę ... w kołach ...

Mimo sprzeczności, jakie istnieją w stronnictwie liberalnem ... przedłożenie ... poprzeć ... do ustawy ... właściwej, ... żadnej wątpliwości. Punkt ... Izby wyższej, ... Rząd ... stronnictwa ... sowania za ustawą.

Presse donosi, że ks. ... w Rzymu ... kardynała Jacobiniego, na stanowisko sekretarza Kurji, przez kardynała Czackiego. Papież ... kardynała Czackiego, ... nuncjatury w Paryżu. Kardynał Jacobini ... w grudniu r. z. kardynała Consoliniego.

Sejm pruski obradował we czwartek nad budżetem Ministerstwa sprawiedliwości. Imieniem Koła polskiego przemawiał poseł dr. Stablewski. Mówca ubolewał nad usunięciem języka polskiego z rozpraw sądowych, ... dr. Stablewski w Księstwie i Prusach.

Z powodu ... przed ... zamachów, ... angielskiej Izby gmin ... Z ... Izba gmin ...

Telegramy własne „Dziennika Polskiego".

(C.) **Wiedeń** 16. lutego. Ministerstwo oświecenia wystosowało do krajowych Rad szkolnych porządzenie stanowiące, że gminom nie przysługuje prawo przyznawania ulg pod względem uczęszczania do prywatnych szkół ludowych, mających znaczenie szkół publicznych. Prawo to mają tylko fundatorowie szkół prywatnych, przyznawane jednakże przez nich ulgi co do frekwentowania nie mogą przekraczać postanowień odnoszących się do szkół publicznych.

(C.) **Wiedeń** 16. lutego. Na żądanie Rządów krajowych, wydało Ministerstwo handlu w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie, mocą którego obowiązujące dotąd postanowienia co do handlu olejami mineralnemi znoszą się na podstawie nowelli przemysłowej. Sprzedaż drobiazgowa olei mineralnych ma więc odtąd być uważaną jako przemysł wolny.

Wiedeń 17. lutego. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcą prokuratora krakowskiego, Willibalda Prussa zastępcę starszego prokuratora w Krakowie a adjunkta sądowego w Rzeszowie Dyonizego Pogorzelskiego zastępcą prokuratora w Tarnowie.

Sędziami powiatowymi mianowani następujący adjunkci: Edward Hermanowicz z Jaworowa w Lutowiskach; Otton Sauerquell z Sadagóry w Storożyńcu; Tytus Sięgalewicz (poseł na Sejm krajowy) z Zabłotowa, tamże.

Przeniesieni zostali na własne żądanie: zastępca prokuratora, Władysław Zaklika z Tarnowa do Krakowa; sędzia powiatowy, Maroin Chorzemski z Zabłotowa do Stryja; sędzia powiatowy, Aleksander Stobiecki z Lutowisk do Żąki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. lutego. Sąd powiatowy drugiej dzielnicy miasta (Leopoldstadt) rozstrzygnął na korzyść gminy skargę gminy miejskiej przeciw Towarzystwu tramwajowemu o naruszenie praw posiadania.

Wiedeń 16. lutego. Komisja dynamitowa odesłała napowrót do podkomitetu, proponowane przezeń §§. 6. i 9. uchwalając zasadniczo co do tego ostatniego, 9 głosami przeciw 8, obowiązek awizowania władzy. §. 7. przyjęto według wniosku podkomitetu, §. 8. zaś według przedłożenia rządowego.

Wiedeń 16. lutego. Cesarzewiczostwo i ks. Würtemberski odwiedzili dziś hrabstwo Taaffów w pałacu Ministerstwa spraw wewnętrznych, celem złożenia im życzeń z powodu srebrnego wesela.

Buda-Peszt 16. lutego. Izba magnatów uchwaliła budżet w drugiem czytaniu, tudzież ustawę budżetową w całości i w szczegółach.

Buda-Peszt 17. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie od obowiązków naczelnika policji Thaisza. Na jego miejsce mianowany burmistrz m. Temeszwaru, Török.

Paryż 16. lutego. Na pogrzebie Juljusza Vallesa (redaktora pism socjalistycznych; przyp. Red.) chcieli socjaliści niemieccy złożyć wieniec, czego nie dopuszczali studenci francuscy. Z tego powodu powstała bójka, w której zraniono dwóch studentów. Zresztą, oprócz łalnych okrzyków podburzających nie było żadnego innego wykroczenia.

Praga 17. lutego. Według depesz z Pilzna, będzie w skutek odbytych wyborów zasiadał w tamtejszej Izbie handlowej 25 Czechów i 11 Niemców.

Berlin 16. lutego. Rajchstag przyjął 192 głosami przeciw 151 wniosek o podwyższeniu cła od żyta na 3 marki, tudzież cła od pszenicy na 3 marki 229 głosami przeciw 113.

Paryż 16. lutego. Depesza dziennika *Temps* z Shanghai donosi: dnia 14. b. m. rozpoczął Courbet ogień na trzy chińskie statki wojenne, które schroniły się na rzekę Ningpood. Wynik bojki nieznany.

Rzym 17. lutego. W Izbie zapowiedziana interpelacja w sprawie odpowiedzi Manciniego na zażalenia posła tureckiego z powodu zajęcia Massauahy przez Włochy.

Londyn 16 lutego. Pismo Gladstona do partji ministerjalnej zapowiada, że parlamentowi zaraz po zebraniu się (dnia 19. bm.) przedłożone będą sprawy wielkiej doniosłości.

Times donosi, że ks. Hassan nie obejmie dowództwa nad korpusem kawalerji egipskiej, ale przydzielonym będzie jako cywilny komisarz kedywa do sztabu Wolseleya. Wolseley opuści Korti.

„Biuro Reutera" donosi z Kairu: Komisja składająca się z jeneralnych konsulów mocarstw i technicznych ich doradców zbierze się niebawem, aby załatwić sprawy będące w związku z wolnością żeglugi po kanale sueskim.

„Biuro Reutera" dowiaduje się, że Rząd angielski uchwalił stanowczo budowę linji kolejowej Suakim-Berber. Odnośne roboty zostaną bezzwłocznie rozpoczęte.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 15. lutego. Dzisiejszy targ niedzielny, prócz raportów o stałej i pomyślnej tendencji giełd zagranicznych, nie miał zresztą innego bodźca, bądź to w dodatnim, bądź w ujemnym sensie i skutkiem tego powodu ograniczono wszystkie transakcje niemal wyłącznie do gry spekulacyjnej w Kredyty. Gdy nadto brak był zupełny zwykłych zleceń, tak z prowincji jak i w ogóle z giełd europejskich, ruch jednostronny — rzecz prosta — utykał co chwila, co ostatecznie dość niepomyślnie wpływało na ogólny charakter tendencji. Zanważyć w końcu należy, że niemieckie cło zbożowe już teraz alteruje do pewnego stopnia niektóre walory transportowe i daje przedsmak tej baissy, której świadkami będziemy, gdy skarbowe projekty ministra niemieckich finansów staną się ustawą obowiązującą.

O godzinie 12tej notowano: Kredyty 302·75, Länderbanki 103·80, Czerniowieckie 215, tureckie tytoniowe 122·25, Tramwaje 215·25, Napoleony 9·79½.

Również na giełdzie zbożowej górowała tendencja zbytu, jakkolwiek ceny trzymały się dość szczęśliwie na tych samych szczeblach. Notowano tedy: Pszenicę na wiosnę 8·55, żyto 7·33, kukurudzę na maj-czerwiec 6·26, pszenicę na jesień 9·03, owies na wiosnę 7·25, owies na jesień 6·88 do 6·90, żyto na jesień 7·56.

Lwów d. 16 lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·— do 270·—, Kolei Lwów-Czern.-Jassy 215·— do 218·—, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·45 do 100·45, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·75 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·45 do 100·45, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·25 do 88·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. a 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·50 do 102·50, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·71 do 5·81, Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·74 do 9·84, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·29½ do 1·31½, 100 marek niemieckich 60·15 do 60·85, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 17. lutego godz. 10 min. 30 Akcje kredytowe 303·25, Anglo-Austr. 106·80, Akcje banku Union 77·75, Kolej Karola Ludwika 268·—, Połudn. 142·75, Renta papierowa 83·35, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·80, Rubel papierowy 1·30. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 16. lutego godz. 1 min. 47. Akcje alp. tow. górn. 46·90, Węg. akcje kredyt. 313·—, Akcje anglo-austr. 106·75 Akcje banku Union 78·—, Akcje Karola Ludwika 267·50, Akcje kolei północnej 245·25 Akcje kolei południowej 142·75, Akcje kolei Alföldzkiej 186·75, Akcje Staatsbahn 305·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 216·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·75, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·25, Losy regulacji Cisy 118·40, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 98·30, Akcje banku związkowego 108·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·30, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 16. lutego godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·35, w srebrze 83·80, Renta w złocie 106·70, 5% austr. renta marcowa 99·05, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 302·9 , Londyn 124·10, Srebro —·—, Napoleondor 9·80, Dukat cesarski 5·80, 100 marek niemieckich 60·45.

Berlin d. 16. lutego godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 215·—, Akcje kredytowe 505·—, Lombardy 236·50, Galicyjskie 111·—, Kolei rumuńskiej 65·30, Austrjackie banknoty 164·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·27.

Telegramy zbożowe d. 16. lutego. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 8·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·24 do 8·25 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj) 167·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·10 m., olej rzepakowy 52·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 17. lutego: 13·50 do 13·75. Brema: 6·85 do —·—. Hamburg: 7·10, na luty 7·00 na listopad-marzec 7·60. Antwerpja: na luty —·—. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7¾.

C. k. jen. Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 15. lutego 1885 r.

ODJAZD ZE LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed po południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

PRZYJAZD DO LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 m 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia, Zwardonia.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. lutego.

HOTEL ŻORŻA. C. Ursyn hr. Pruszyński z Wołynia, O. Baron Wattman z Rudy, J. S. Bergheim z Hanowera, J. C. Perkins z Kołomyi, E. Bernstein z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Michałowski z Rosji, E Krans z Czernowiec, J. Safir z Tarnopola, hr. Auersperg z Jasosławia, P. Romaszkan z Bessarabii.

HOTEL LANGA. J. Wąsowicz z Jarmuliniec, K. Kobler z Wiednia, K. Hütter z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Bożnański z Krakowa, T. Kupferschmidt z Wiednia, dr. L. Witz z Sambora, E. Dietz z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI. F. Skarzyński z Zastawiec, K. Bużyński z Rosji, J. Miaskowski z Rosji, K. Torosiewicz z Nahaczowa, K. Menzel z Niekołycz, P. Lanc z Sopuszyna.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud. (pociąg mięszany).

Z KRAKOWA: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

Serdeczne „Bóg zapłać!"

Wszystkim, którzy w oddaniu ostatniej usługi ś. p. żonie mojej udział wziąć raczyli a w szczególności Przewielebnym księżom: Hićkiewiczowi, Porthowi i Dominikanom, którzy bezinteresownie zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili, nareszcie włościanom ze Sołonki, którzy na ten smętny obrzęd przybyli.

Lwów, 15. Lutego 1885 r.

Jan Ładoś,
c. k. radca pocztowy.

L. 526. 1300 1—3

Obwieszczenie.

W celu wypuszczenia przysługującego gminie miasta Rzeszowa wyłącznego prawa propinacji wódek i piwa, tudzież prawa poboru daniny komunalnej od tych napojów i browaru miejskiego na trzechlecie od 1. stycznia 1886 po koniec grudnia 1888 ewentualnie także na część później określić się mającą roku 1885, jeżeliby dzierżawa ta przed upływem roku tego dzierżawcy oddaną być mogła; rozpisuje się niniejszem licytację ofertową otwartą od dnia niniejszego obwieszczenia aż do dnia 17. marca 1885 do godziny 12. przed południem, a to z wykluczeniem licytacji ustnej.

Ceny wywołania ustanawia się następne:

1. Za prawo propinacji wszelkich gorzałek, rozolisów i t. p. rocznie po . . . . 10.880 złr. 33 cnt.
2. Za prawo poboru daniny komunalnej, bliżej poszczególnionej w protokole licytacyjnym od różnych gorzałek, rozolisów, likierów i t. p. rocznie po . . 14.217 „ — „
3. Za prawo propinacji piwnej rocznie po 6 282 „ — „
4. Za prawo daniny komunalnej od piwa rocznie po . . . . 1.954 „ — „
5. Za browar miejski rocznie po . . . 600 „ — „

czyli łącznie . . . . 33.933 złr. 33 cnt.

Nakoniec zastrzega się, że propinacja gorzałczana, tylko łącznie z daniną komunalną od gorzałek, a propinacja piwna tylko łącznie z daniną komunalną od piwa i browaru wypuszczoną zostanie.

Bliższe postanowienia zawiera protokół licytacyjny, który przeglądniony być może w registraturze tutejszej.

Magistrat miasta.

Rzeszów dnia 10. lutego 1885.

Kalinowski.

L. 77. 1291 3—3

KONKURS.

Na posadę Urzędnika IIgo przy Wydziale powiatowym w Horodence z płacą roczną 500 złr. i zwrotami kosztów podróży. Od kompetenta wymaga się biegłości w rachunkach i obznajomienia z przepisami autonomicznemi.

Termin podania do 15. Marca 1885 r.

Z Wydziału powiatowego.

Horodenka dnia 23. Stycznia 1885 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.